Przemowa

wygłoszona w Kościele Marjackim w rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki.

„Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest zstępujący od ojca światłości."
(z listu św. Jakóba Ap. R. 1, w. 17.)

Ilekroć zjawia się na ziemi człowiek, który roznosi samo dobro pomiędzy ludzi – zdaje się zawsze, iż zstąpił on kędyś z wysoka, zszedł z jakiejś krainy wyższej na tę ziemię, pełną upadku, win i krzywd, i że on odchodząc stąd, wróci znów w światy inne, świetlejsze od naszych, pełniejsze szczęścia i chwały.

Taka jest potęga czynów dobrych, iż otaczają ludzi im oddanych aureolą niebieską, iż piszą wspomnienia niezatartemi głoskami, odbijają się echem wiecznotrwałem od serc ludzkich i następującym młodszym pokoleniom powtarzają imiona tych, którzy czynili dobrze.

Lecz o ileż więcej zostaje śladu z płomieni po tych, którzy spełniali czyny doskonałe i nieśli dary doskonałe, zstępując z wysoka i wiodąc ludy za sobą wzwyż?

Po życiu takich ludzi rozściela się w dziejach narodów świetlana droga, która jak ów mleczny szlak wśród gwiazd rzucony zawsze oczy ludzkie ku sobie pociąga, zawsze przypomina tych, którzy

Z wysoka zstępowali od Ojca światłości i w światłości ducha wiedli.

Ludzkość żyjąca w walce, trudach, łzach i pocie, ludzkość ta wiecznie szamocząca się w borykaniu między złem a dobrem, między sprawiedliwością a krzywdą, między prawdą i kłamstwem, zapomina, iż i ona z wysoka zstępuje i ona dar dobry mieć powinna i ona posłaną jest „od Ojca światłości" — ona — pyłem ziemskich kurzów owiana, jadem trucizn nikczemnych skalana, mieni się już być tylko ziemi dziecięciem i nie pojmuje, czem wywyższyć się można na padole płaczu.

Dla niej więc wielcy ludzie, którzy dawali dobre i doskonałe dary, mają urok niezwykły i zdają się duchami nie z ziemi i jako wyższe nad miarę codzienną — uczczone są we wspomnieniach.

Lecz od najdawniejszych lat historji ludów do dni ostatnich, zawsze widzieliśmy znamienny ten wypadek, iż, kiedy najciemniejsze chmury gromadziły się nad narodami, tem rychlej „zstępowali wielcy ludzie od Ojca światłości posłani, którzy nieśli dar doskonały" i krzepili wątpiących, dźwigali upadających, „ochromiałym podawali rękę, niewytrwałym skracali mękę", ludzie, którzy, jak Tadeusz Kościuszko, wołali po tego przykładu, czynem pełnym odwagi i bohaterstwa: — „Odwagą miejcie być wolnymi, a będziecie nimi.. — odwagą miej-

cie być ~~godnego~~ silnymi, a będziecie ni-
mi... odwagę miejcie być jednego serca
w narodzie, a będzie jedno serce biło i
splecie wszystkie stany w całość narodu ol-
brzyma!"

I jeśli Polska może wyliczać szereg cały
tych ludzi, którzy szli z wysoka i nieśli jej
dar doskonały... to od imienia Tadeusza
Kościuszki może zaczynać... bo wśród
niebo wielkich on istotnie największy, wśród
niebo z wysoka, on może z wyższej jeszcze jasno-
ści... bo on w nocy mroku śmierci i upad-
ku zajaśniał na tej biednej ziemi, bo on w do-
bie gromów i piorunów szatańskiego tryumfu
kazał stanąć ludowi z chorągwią Matki Bo-
skiej Polskiej Królowej na czele i gdy zwątpie-
nie, jako kruk śmierć głoszący, rozpostarło
się nad krajem, on jednym czynem zniszczył
je i roztlił wielką, wspaniałą pochodnię
nadziei!

Widzicie go?... U stopni ołtarzy klęczy
korny i tu w tym wspaniałym kościele Ma-
ryackim błaga Maryę Pannę o błogosławień-
stwo.

Widzicie go?... Miecz swój ostry, na
przelanie krwi gotowy, miecz poświęcać chce
jakoby brat Boga na środku, i w świętej
sprawie podnieść go pragnie... i dla daru
wielkiego użyć go musi... by bronić ołtarzy
i świątyń pańskich, rodzin, domów, miast

i wioseł polskich przed najazdem wrogów....

Widzicie go?... Na rynku krakowskim stoi.... w niebo spogląda i składa uroczystą przysięgę wobec Boga i narodu, iż tylko za sprawiedliwość i prawa Ojczyzny staje do walki, a wytrwa, dobędzie sił ... starczy...–

A za nim lud, mieszczany, szlachta, wszystkie stany... i radość płynie po kraju i budzą się wioski, z chat wybiegają bohaterowie... Polska rozpina ramion tysiące, Polska wyciąga dłoni tysiące i chce być wolną, chce być matką sprawiedliwości, chce wszystkim dać opiekę jedną, serdeczną, wszystkich z niewoli wybawić, wszystkich „podnieść, uszczęśliwić, świat cały swojemi prawami zadziwić!"

Po uroczystym dniu przysięgi, po ogłoszeniu narodowi wielkiego wezwania do obrony praw, po wspaniałym czynie racławickim, który był najpiękniejszym darem, złożonym przez Kościuszkę Ojczyźnie... gdzież to wszystko znikło?... Czemu nagle oczy zachodzą?... Skąd słychać jęk bólu... Dlaczego kajdany jeńców się wloką?... Czemu na naszych czołach piętno niewolnictwa?... i nic z tego, co było?... tylko jedno wielkie, jedno silne serce dzwoni wspomnień?...

Więc to tak z narodzie po takich wołaniach potężnych do czynu, obrony, do zbratania wszystkich

warstw i stanów zostaje nadal mrok nocy, niewola, sromu poddania się i nieszczęście wlecze swój rydwan po całej Ojczyźnie?...

O! Biedna Polsko!... okuta w jarzmo najcięższego niewolnictwa!... Obraju mój wielki i na straży przed dziczą mongolską postawiony... czemuż dziś tobie wspomnienie dnia uroczystej przysięgi Kościuszki? Czem ci obraz tego człowieka, który szedł od Ojca światłości i chciał wieść naród z jasność wolności?

Jeśli dziś pamięć Kościuszki uczcić chcemy, jeśli dziś z dnia przysięgi tego Bohatera chcemy przeżyć chwil parę w rozważaniu dzisiejszych naszych prac, obowiązków i powinności wobec ucisku, utrapienia i grzebienia 20-milionowego narodu, powinniśmy zrozumieć, iż każdy kto nie idzie z darem dobrym dla Ojczyzny, każdy, kto nie jest posłan od Ojca światłości, kto nie schodzi z wysoka, pełza po niskości, jako bezskrzydły ptak i taki przyszłości promiennej nie zdobywa i jarzma poddaństwa nie zerwie.

Wspomnień tęcza ma to w sobie, iż budzi reflekcje porównawcze, jeśli stawia przed oczy świetlanych dni czary, pyta zaraz, gdzie dzisiejsza jasność? Jeśli wspomina wielkich ludzi owych wieków złotych, zaraz każe szukać, gdzie dzisiaj są oni potężni, silni i niezłomni? Jeśli silny słowy dzwoni datę czynu bohaterskiego — zaraz pyta się każdego z nas: „gdzie czyny wasze?"

I dziś... gdy nam się przedstawia wielka chwila przysięgi Kościuszki, chwila, z której on szablicę ujął

z ręką i rzekł: „W imię Boże! walkę rozpoczynam," nam ów głos wielki niepojętą siłą do serca przemawia i pyta: „Gdzie wasze dobre czyny? Czy wasza droga z wysokości? Czyli idziecie od Ojca światłości?"

Rodacy!... Synowie wielkich ojców, spadkobiercy bohaterskich duchów, dziedzice serc orlich, gardzących wszystkiem, co nędzne i podłe... gdzie wasze dzieła, idące z wysokości, gdzie te datki dobre, te dary doskonałe, które wykuwają życie wolności i rzeźbią chwały promienie?....

Czy myślicie, że czasy dziś inne, jak wtedy, i chwila nie tak groźna i poświęcenie nie tak konieczne i nie trzeba obrony? pracy? walki? czynu?...

Wszystko dziś woła, nagli, błaga o pomoc, o pracę, o ratunek, o poprawę, o uchronienie od zatraty. Które wrogów piekielnych sposobów użyją, ażeby zabić ducha: miny kładą pod nas, fundamenta podkopują, lud zabijają duchowo, żołnierzy wynaradawiają, waśniami rozbijają warstwy i stany, głodem i nędzą upodlić chcą ducha... za pacierz biją, do krzyżów strzelają... a wy we wspomnień dzwon uderzycie — wsłuchacie się w dźwięk pieśni dawnej i wracacie do kieratowych obrotów życia codziennego....i powiadacie: „czasy inne."

Nie czasy inne, ale ludzie inni, serca inne, duchy inne... takie, które nie idą z wysokości, nie niosą darów doskonałych, nie stwarzają życia wielkiego w Ojczyźnie!...

U nas dziś nie ma wielkich ludzi i jak powiada poeta (Syrokomla):

„Dziś wiek jest wielkim, a nie jeden człowiek,
A jednak czasem łza płynie do powiek
I z głębi serca modlitwa do nieba:
— Przywróć nam, Panie, staroświeckich ludzi,
— Z krzemienną piersią i z duszą stalową
— Niechaj ich z trumny Twój rozkaz obudzi;
— Niech z oczu spojrzą i przemówią słowo,
— Abyśmy mogli choć raz, choć z daleka
— Zobaczyć w życiu wielkiego człowieka!"

Z wielkich serc rodzą się wielkie uczucia... z uczuć wielkich powstaje przy ciągłej pracy wola nieugięta — z wytrwałych czynów rodzą się poświęceń chwile, a one to, one dopiero czynią ludzi wielkich i one z wyżyn niosą ludzkości dary, które dźwigają upadłych, rozgrzewają obojętnych, łączą rozdzielonych i dalekich.

I tego dziś trzeba Ojczyźnie naszej i do tego nas wzywa wielkie święte prawo spadku po bohaterskich przodkach, po cieniach Kościuszki, Pułaskiego, Kordeckiego, Żółkiewskiego, Sobieskiego i innych.

My musimy stawać się wielkimi, abyśmy zdolni byli dźwigać w górę wszystko to, co wrogowie w dół spychają, strącają, wdeptują.

Nie mówmy, iż żyjemy w wieku, wielkim i nic z drobnych spraw wielkim stać się nie może:

Przeciwnie! Wołajmy głośno, odważnie, z potęgą niezachwianą: Żyjemy w wieku, który karłów wytwarza, w wieku, który pełzać uczy, w wieku, który materję wydźwignął na

wyżyny, a ducha i serce zplugawił ateizmem, apatyą i materjalizmem....

Gdzie wielkość nasza dzisiaj? Czy w tem, iż umiemy zatykać uszy, aby jęku głodnych, deptanych, gardzonych nie słyszeć? Gdzie wielkość nasza? Czy w tem, iż w gonitwie o grosz zdolamy zbrukać dłonie w kałużach rozmaitych sprzeniewierzeń i fałszów? Gdzie wielkość nasza? Czy w tem, iż mając mniej, wydajemy dziesięćkroć więcej, ze szkodą dla publicznej i narodowej sprawy... iż wychowujemy młodzież bez uczuć, bez porywów wielkich, bez marzeń podniosłych i uczymy tylko liczyć? Gdzie wielkość nasza? Czy w tem, iż dzielimy jeszcze klasy niższe od wyższych, przywileje tylko uznajemy, na zasługi nie bacząc, a niewolnictwo pracy sami odtwarzamy?...

Na waśnie, spory, na pychę żrącą jadem najgorszej zarazy, na samolubstwo nigdy nie mogące się nasycić, na ciemnotę ogólną nie ludu, jaką powszechnie deklamują, ale ogólną ciemnotę pokrywaną szychem i zakrywaną nieraz fałszem, popatrzmy i powiedzmy: jeśliśmy wielcy, to w tem!... Wielcy jesteśmy w wadach, błędach, upadkach, niezgodzie i lenistwie....

Taka wielkość karłów... taka wielkość skazanych na zatracenie.

I mnie z Pańskim Prorokiem płakać wypada i narzekać przed wami:

„Biada mnie, przeczem się narodził, abym widział skruszenie ludu mego i skruszenie miasta świętego i abym tam siedział, gdy podane jest w ręce nieprzyjacielskie? Na cóż nam tedy jeszcze żyć!?" (I. Mach. 2, 7, 12).

Na cóż nam żyć jeszcze?... O! nigdy, przenigdy nie braknie wielkim ludom odpowiedzi na to pytanie. Nigdy, przenigdy nie braknie wielkim duchom celu do pracy, drogi do prowadzenia za sobą ~~tłumów~~ tłumów, sił do wytrwania i zwycięzenia....

Mamy żyć na to, byśmy przedewszystkiem w narodzie wielkość ducha zdobywali, byśmy stworzyli wielki wiek nie z wynalazków rozumu i przemysłu, ale wielki z sił ducha i czynów godnych życia potomków bohaterów.... Każdy z nas obowiązany jest do tego, by stawał się wielkim w harcie, w wytrwałości, w prawości szlachetnej i poświęceniu dla Ojczyzny. Każdy z nas obowiązany jest do tego, by zbliżał się do Kościuszki nietylko dwa, trzy razy do roku, w rocznicę ważniejszych dat, ale ciągle, zawsze i wszędzie... aby nieść dar dobry z wysokości i Ojczyznę słodką nieszczęśliwą prowadzić do wolności!...

Byliśmy wielcy — dziś karły jesteśmy...- I gdy dzwon wspomnień grać pocznie, przychodzimy na wspólną chwilę, wpatrujemy się w posąg bohatera, a potem wracając szepcemy z apatją: Inne czasy!...

Jeśli tylko tyle historji księga na nas będzie mieć wpływu? Jeśli tylko tyle od dni

chów wielkich unosić będziemy wzrok na siły ducha w codziennych pracach, to zaiste.... karłami zostaniemy. Nam trzeba iść naprzód i w górę, nam trzeba wieść za sobą miliony, nam trzeba do orlich lotów rozpinać skrzydła, a wtedy wielcy ludzie znajdą się w narodzie i ci przyniosą Ojczyźnie dary doskonałe.

„Ucisk sprawuje cierpliwość,
a cierpliwość doświadczenie,
a doświadczenie nadzieję,
a nadzieja nie pohańbia."

(Rzym. V, 3-5)

Więc nie wstydźmy się żyć nadzieją lepszych dni, nie trwóżmy się myślą, iż, aby wielkimi zostać, potrzeba dopiero takich dni, jak 24 marca 1794 roku, takich czynów, jak podniesienie broni i przelanie krwi.... Można być Dawidem i obalić Goliata drobnymi kamykami. Lecz o Dawidów właśnie idzie.... o to właśnie, by naród miał miliony wiernych Panu, prawych w życiu, czystych w sercu!... Uratuj jedno wiotkie [?] serce od zepsucia... już-eś podał dłoń pomocną, by wznieść człowieka ku wielkości życia.

Nawróć jednego ciemnego prawd najgłówniejszych, już-eś roztlił jeden promyk światła i uratował od zbłąkania.

Zasiej ziarno zgody bratniej między członami stanami, a już-eś uczynił bardzo wiele i plon może być bardzo doniosły!

Popraw w sobie jedną wadę w imię każdej rocznicy wielkich wspomnień narodu, a staniesz się wielki i dar doskonały z wysokości podasz Ojczyźnie swej – miłej.

Bo ludzie tak błędnie pojmują znaczenie wielkości i nie chcą w to wierzyć, iż z małych czynów stwarzają się bohaterów czyny olbrzymie i zdaje się im, że, aby zostać wielkim w duchu, potrzeba mieć inne ~~serce~~ w piersiach, ~~inną~~ inną duszę w sobie, inne warunki mieć w otoczeniu.

Umiej miłować każdego rodaka — a ukochasz całą Ojczyznę. Umiej być nieskalanym w najdrobniejszych czynach, a będziesz czystym w życiu całem... Umiej przebaczać drobne usterki i przewiny, a nie będziesz zagniewanym na wszystkich. Z tego stwarzają się początki wielkich cnót.

Nie wrogowie, nie czasy, nie okoliczności winne, iż wielkich ludzi u nas teraz coraz mniej, ale my winni, bo nie umiemy ich wychowywać i siłą wyrabiać wolę. Nie trzeba nam ziemi więcej, niż mamy, tylko trzeba wielkich ludzi, aby umieli odebrać ją z rąk obcych... i utrzymać w swoich rękach.—

Nie trzeba nam skarbów zamorskich, ale trzeba nam tylko umieć użyć, co kraj nasz ma w swym łonie i co klejnotem jest nieoszacowanym.

Nie trzeba nam lazurowego obcego nieba, gajów palmowych, wód szmaragdowych, tylko tu, na tej ziemi czarnej — pod tem szarem i bladem niebem... potrzeba nam ludzi z wielkiemi sercami... ludzi ze skrzydłami u ramion... ludzi z słońcem w myśli i mowie... a przedewszystkiem ludzi nie obiecujących — lecz wypełniających.

Krasiński rzekł:
„Zapomniani są zawsze ci, którzy zapowiadają — pamiętan tylko dopełniony czyn."
I przysięga Kościuszki dlatego stała się dla nas zorzą wielkiej chwili w narodzie... i ona dlatego rok po roku, gdy 24 marca nadejdzie, bije nad nas jakoby światłości blaskiem — świeci jakby łuną pochodni wysoko wzniesionej... bo ona była czynem dopełnionym — była darem z wysoka niesionym, bo ona otwarła ludowi drogę do służby obywatelskiej, bo ona dowiodła, co zdziałać można wtedy, kiedy się ma wielkie serce w piersi, kiedy się jest człowiekiem wielkiej woli i wielkiego charakteru...

Kościuszko przysiągł, iż tylko w dobrej sprawie miecza używać będzie, iż tylko za wolność narodu i sprawiedliwość walczyć będzie, iż nie ustanie w służbie, dokąd mu sił starczy — i to wszystko wykonał!

„Dopełniony czyn pamiętan jest zawsze".
A czyn wielki, z wysokości niesiony, zawsze o to wołać będzie, aby ci, którzy go wspominają, nie bawili się tylko wspomnieniem, jak graniem daleko rozkołysanych dzwonów, lecz ideą czynów dawniej dopełnionych zcieleli w wypełnienie dzisiejszych czynów.

I czegóż my dziś nie moglibyśmy

dopełnić, gdybyśmy tylko szli z wielką siłą ducha i szli z „wysoka" myśli bożych ewangelicznych, Chrystusowych i uczniów świętych... a nie wlekli się z nizin małych tylko pragnień, niskich dążeń i celów?... Wszystko to, za czem płaczemy, zbliży się ku nam, jeśli postanowimy, iż będziem to zdobywać.

Wszystko, co krzywdą i bólem nas rani, zaniknie, jeśli my zdołamy być silniejsi od wrogów naszych.

Wszystko, co jeszcze nie orane, nie zasiane, nie rozświecone błyskiem nauki; to wszystko może stanąć w pełnię kłosistych fal i w świetle słońca, jeśli wytrwamy w rozpoczętych ~~pra~~ pracach i drogą „z wysoka", „od Ojca światłości" idącego pracować dalej będziemy nad rzetelnem uświadomieniem i podniesieniem fal ludu naszego.

A w pracy nad ludem nie wyciągajmy dłoni naszych tylko do chat białych, do jasnych świetlic, do serc nie zepsutych jeszcze miejskiem życiem, ale pomyślmy i o ludzie miejskim, o ludzie bez domu, bez roli, bez chleba, bez pracy... o ludzie, któremu jad nędzy rani serce i ciemnoty duszę zostania... którego psuje miasto

i zpycha w kałużę moralnych upadków.

Nie staniemy się wielkimi, dokąd nie wydźwigniemy upadłych z ciemnoty, nie poprowadzimy błędnych, nie pogodzimy zwaśnionych, nie zrównoważymy dzielących się na stany i kasty... Wtedy dopiero staniemy nad wrogów chmurą jako archaniołów chorągwie jasne, i z wysokości nieść będziem dar dostrzeżony od Ojca świętości dla/całej Polski.

Lecz czy te wszystkie hasła, wołania, wzywania nie są tylko chwilowem brzmieniem? Czy odejdziemy z tej świątyni, od tego kamienia, uświęconego pamiątką dnia wielkiego, z obchodu tej uroczystości – czy odejdziemy tacy sami, jacyśmy przyszli?...

Minie dzień 24 marca, a ~~...~~ ale może nieć nie będziemy wspomnień wielkiego czynu, i zdala będziemy od poświęceń, zdala od prac wytrwałych, zdala od bratniej zgody, zdala od wyrabiania hartu i woli, zdala od wysokich dróg życia... A więc mali, więc hartu liche, więc niezdolni do wielkich czynów...

Cóż czeka nas, gdy mali jesteśmy, a przyszłość chce ujrzeć nas wielkich?

Cóż spełnim wielkiego, gdy ziarnek piasku mamy pełno w dłoni, a nam trzeba głazy dźwigać?

Mieczem są wielkie wynalazki, wynalazki,

drogi szybkie, machiny olbrzymie, gdy są chwytane w ruch maszyn, siły przyrody ujarzmione prawem człowieka, niczem to wszystko, jeśli duch narodu upada, jeśli młodzież karłowacieje, jeśli użycie jest zamiast życia, jeśli są wielkie tłumy liczby, a nie siły cnót i mocy ducha!!...

Każdy z nas może i powinien być wielkim w Ojczyźnie... nie przez tytuł lub stroje, nie przez bogactwo lub przywileje, nie przez próżniactwo lub użycie, ale wielkim przez siłę ducha, przez uczucia zdolne do poświęceń, przez czyny spełniane, nie zapowiadane...

I idę sercem po kraju... i szukam serc wielkich ... a jakiś jęk żalu raz po raz wtóruje moim krokom i pyta:

– Znalazłeś?...

Rodacy! Wybaczcie, gdy wam może piołunową goryczą rzucę w oczy, gdy wam prawdę bolesną ośmielę się powiedzieć skargą zbolałego serca... Wybaczcie! Lecz wiecie, gdzie wielcy dziś w narodzie?

Po dalekich nowe siołach, po chatach najuboższych, po skromnych poddaszach, po tych zakątkach, gdzie jeszcze wiara po staremu nie naruszona, gdzie cnota jako klejnot strzeżona, gdzie twarda i ciężka praca ręce hartuje i serce... Tam jeszcze są wielcy, gdzie zwyczaj stary, gdzie obyczaje przechowane zacne, gdzie tradycja żyje, gdzie mowa nie zepsuta, gdzie rolę i ziemię kochają, gdzie pacierz ojczysty i pieśni pobożne codziennym hymnem, wzbijają się-

cym się w niebo. Dowodem lud na Podlasiu i Żmudzi, dowodem i Kresę — przykładem Śląsk i dzielni pracownicy tamże — przykładem działacz i lud w Poznańskiem.

Ale tu — po miastach — niema prawdziwej Polski w życiu, niema jej w zaniku cnót, niema jej w zbytkach nad możność i stan, niema jej w zdeptaniu tradycyi i wiary, niema jej w obojętności na to, co się w kraju dzieje, co rozdziera teraźniejsze życie, a podkopuje przyszłe.

Tu — nie przyznaje się czynów dobrych i doskonałych „z wysokości" dlatego, iż tu wszyscy uważają się za wielkich i wszystkich mierzą wokoło miarą bardzo poniżającą.

Czyż tak się nie dzieje, że rzemieślnik na robotnika patrzy z wyżyny wielkości, przemysłowiec na rzemieślnika, kupiec na przemysłowca, urzędnik na kupca, kapitalista na urzędnika... Ci wszyscy wzajemnie mierzą się i łudzą... stawiając się coraz wyżej i wyżej... aż wreszcie zdaje im się, że wielkimi są!...

„Lecz któż zdoła zmierzyć różnicę między potęgą tych, którzy czynią i nauczają, a tych, którzy odrabiają i pożerają?" (Ruskin)

Kto zmierzy różnicę między tymi, którzy spełniają wielkie czyny, nic o nich nie głosząc, a między tymi, którzy tylko używają i korzystają nic nie spełniając?...

Ludzie mierząc siebie i drugich, zawsze

chwytają jakieś sztucznie utworzone wielkie miary geniuszów apostołów bohaterów, myślicieli, lub znów w przeciwstawieniu, kłodą miary karłów, liliputów i ludzi, strąconych w przepaść, zmiażdżonych na proch.

Tymczasem między wielkimi a najmniejszymi jeszcze jest mierność, o której ktoś powiedział:

– że tam, gdzie w sercach bezmyślność i bierność,

krzewić się może jedna tylko mierność..."

Owa mierność jest miarą najmniej używaną. Ludzie bardzo się jej boją i zawsze chcą być od niej wyżej... a jednak ona w istocie płacze się ponad głowami milionów i ona to trzyma pychę w swej dłoni, ona rodzi zarozumiałość, ona przechowuje rozdwojenie, niesnaski i liberum veto. Ta mierność chodzi z swoją miarą pomiędzy ludźmi i wywyższa zbyt wielu takich, którzy ani cienia wielkości nie mają – ta mierność z swoją miarą chodzi i poniża tych, którzy są dziesięćkroć od niej wyżsi.

Dopiero mogiła stanowi kres, dopiero wtedy, kiedy człowiek ziemską swą powłokę zginie dla oczu ludzkich, kiedy zostanie pamięć jego czynów czystych i okaże się plon darów z wysoka niesionych, dopiero wtedy woła kraj, lud, świat cały woła:

— Wielkim był!

Taką miarą mierzono i serce Kościuszki

wtedy, gdy on tu na rynku przysięgę składał i do obrony kraju śpieszył... i wtedy ci, którzy się za bardzo wielkich mieli, nie chcieli śpieszyć do pomocy w obronie wraz z najniższymi.... Tak samo dzieje się i dziś!.. Tak samo!..

Tu — na tym samym kamieniu w rynku, nad którym niejeden raz łza się potoczy z oka zakordonowca... tu — na tem samem miejscu, gdzie on przysięgał i wołał: „Idźcie do obrony, ratujcie kraj, rozwijcie okowy!..": tu dziś stają ci, którzy nie śpieszą dziś pracy, nie widzą niebezpieczeństw grożących wokoło, nie boleją ranami Ojczyzny... nie płaczą łzami sromu i pohańbienia..

I jakże może nasz naród stać się wielkim, gdy wielkich serc niema? I jakże może być wykonany wielki czyn odrodzenia narodu, gdy niema idących z wysokości od Ojca światłości, gdy niema dusz wielkich, chociaż są rangi wielkie i stanowiska i tytuły i ordery?

Ty chowasz syna z myślą: czem on będzie?...O! tak ci się marzy, tak ci się roi jego wielkie imię, sława, pensja, dodatki:... Ale czyś ty chciał jedno ziarno rzucić na ten siew, by w nim się wyrobiła dusza wielka i serce wielkie, aby on wielkim nie dla siebie, ale dla narodu!!..

Wychowujesz córkę... i tak ci się roi, tak marzy, tak snuje myśl jasną o tym, aby ona była bogatą i szczęśliwą... Ale czy ty, matko Polko – siejesz tam ziarna wielkiej miłości Boga i narodu, zaparcia się, poświęcenia ofiary i chcesz, aby ona stała się wielką w Ojczyźnie przez cnoty wielkie?

I cóż z tego, że u nas dziś strojnych, szczęśliwych, pysznych, nadymających się wielu, kiedy Ojczyzna w nędzy, sromie i poniżeniu?

Cóż nam z wielkości jednostek, zasklepionych w sobie, które nic wielkości Ojczyźnie nie dają?

I cóż nam ze wspomnień chwil wielkich, gdy ich nie bierzemy na ogień prac dla jutra, gdy niemi nie rozpalamy serc, nie uzbrajamy dusz, nie obciążamy ramion i nie odkrywamy grobowca niedoli?

Do ciebie, młodzieży polska, zwracam się dziś w chwili podniosłej, do ciebie wyciągam błagalne ręce, do ciebie oczy me rozżarzone kieruję, wołając prośbą i błaganiem:

— Bądź wielką! Bądź wielką!... Na twoich ramionach jutro brzask się zrodzi, na twojem czole błyśnie świtu zorza, na twoich sercach zabrzmią struny

chwały, tobie pod stopy rzucą kiedyś zasługi wieniec, jeśli tylko wszystko dobrze wykonasz i dary wielkie nieść będziesz „z wysoka" – od Boga świętości wiecznej! Imię twe nie zagaśnie w mroku, jeśli będziesz wielką w cnocie, w wierze, w miłości Boga i ludzi, wielką w pracy, w nauce, obowiązku i wytrwaniu!

Do pieśni i błagalnej prośby, co się co chwilę wznosi do Pana Zastępów:

„Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!"

dodajmy krótką modlitwę:

„Przywróć nam, Panie, owych wielkich ludzi,
„Z krzemienną piersią i duszą stalową!"

Amen.

Kraków 24 marca 1906.